

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

„The Weinberg casting pen.“

Maszyna ubojowo-rytualna białostoczanina.

Białystok w reportażu.

Nasza antena.

Nasz reflektor.

Białostocki „aparat prasowo-informacyjny.“

Notesik.

Feljetonik.

Fiołkowy „Wersal Podlaski.“

Czerwone fale.

Czerwona Barcelona. Czerwona smarkaterja.

Kwiaty cywilizacji.

„Wojna totalna.“

„Linja Maginota.“

Sensacje.

Planeta Mars sygnalizuje Ziemi...

Fantastyczna wieża w Paryżu.

Meteor pochłonięty przez morze.

W białostockich sferach przemysłowych i robotniczych.

Białystok a la minute.

AKTUALJA.

„Podatek od sledzenia“.

W najbliższym czasie zdecydowana ma być sprawa, poruszona w memoriale centralnego stowarzyszenia restauratorów, hotelarzy i pokrewnych zawodów a dotycząca potrzeby zniesienia opłat na Fundusz Pracy, pobieranych obecnie od każdej osoby, przebywającej w zakładzie gastronomicznym w godzinach od 24-ej do godz. 6-ej rano.

Jak podnosi stowarzyszenie, inkasowanie tych opłat odbija się katastroficznie na obrotach w restauracjach, a temsamem zmniejsza wpływy podatkowe do skarbu państwa, gdyż frekwencja w restauracjach i barach spada gwałtownie około północy. Publiczność stale kwestionuje i nie chce płacić tego podatku, uważając go bądź za niesłuszny, bądź też za niewspółmiernie wysoki w stosunku do dzisiejszych cen w zakładach gastronomicznych.

Stowarzyszenie zaproponowało zastąpienie dotychczasowych opłat na Fundusz Pracy określoną stawką, która byłaby dopisywana do patentów akcyjowych w wysokości zależnie od kategorii przedsiębiorstwa.

Istnieją dane, że czynniki miarodajne przychyliły się do tego dezyderatu.

Wreszcie zamilknie „Wołga, Wołga“...

Pod takim tytułikiem „IKC“ donosi z Warszawy:

„Władze administracyjne zakazały wykonywania pieśni rosyjskich i romanów cygańskich w języku rosyjskim w lokalach publicznych. W związku z tem przerwano występy rosyjskich i cygańskich chórów w 5-ciu nocnych lokalach Warszawy.“

Otóż wiadomość ta, jak donoszą inne pisma stołeczne, oparta jest na nieporozumieniu. Władze administracyjne nie wydawały takiego zarządzenia. Natomiast Zw. Restauratorów i Cukierników powziął na ostatnim wspólnym zebraniu uchwałę w sprawie ograniczenia produkcji rosyjskich utworów muzycznych, zarówno w śpiewie jak i przez orkiestry. Władze administracyjne nic wspólnego z tą sprawą nie mają.

Drób drożeje...

W ostatnim tygodniu cena kur podskoczyła o 20 proc.

Podrożenie drobiu w marcu przypisują ogólnie temu, że ludność żydowska pod wpływem uchwał dotyczących uboju rytualnego zaczęła już przechodzić na konsumpcję drobiu.

Projekt „opodatkowania wyjazdowego“ Żydów, emigrujących do Palestyny.

W kołach prawicowo - antysemitycznych lansowana jest myśl rozpoczęcia akcji w celu opodatkowania a raczej konfiskaty kapitałów Żydów, emigrujących do Palestyny.

Wysuwany jest projekt, według którego Żyd. emigrujący z Polski do Palestyny, miałby płacić przed wyjazdem podatek wyjazdowy w wysokości 25 proc. swego majątku. Pozatem cała gotówka miałaby być wpłacona na konto w Banku Polskim. Po przybyciu do Palestyny emigrant mógłby dysponować pieniędzmi tylko w ten sposób, że za te pieniądze kupowałby towary w Polsce.

Jest rzeczą charakterystyczną, że projekt taki zrodził się w tych kołach, które najenergiczniej propagują ideę wysłania Żydów z Polski.

NA MARGINESIE KWESTJI AKTUALNEJ.

„The Weinberg casting pen“.

Maszyna ubojowo-rytualna białostoczanina.

Rabin Gminy Wyzn. Żydowskiej w Białymstoku, p. dr. Gedalja Rozenman, wydał w ub. tygodniu w tut. drukarni „Technograf“ broszurę — odpowiedź ks. dr. St. Trzeciakowi p. t. „Zagadnienie uboju rytualnego“.

„Celem tej pracy — pisze p. dr. Rozenman w końcowym ustępie swego wstępu — jest na podstawie rzeczowego i źródłowego wyświetlenia całokształtu zagadnienia uboju rytualnego przedstawić faktyczny stan rzeczy. Czynie to w przedświadczeniu, że nie wygasł jeszcze płomień prawdy w sercach ludzi dobrej woli. Do nich się z tą rozprawą zwracam i tuszę, że zechcą

oni w tej tak palącej kwestji zapoznać się z prawdziwym stanem rzeczy i poznać prawdę mężnie stanąć w jej obronie"...

W tej broszurze swej p. dr. Rozenman przytacza m. in. artykuł dyrektora rzeźni berlińskiej, dra Maxa Junacka, zamieszczony w „Vossische Zeitung” dn. 5.VI.1931.

Dr. Max Junack m. in. pisze:

„...Niedobre może wrażenie, jakie robi przygotowanie rytualne w niektórych miejscach spowodu kępowania bydła, zostaje całkowicie usunięte za pomocą aparatu Weinberga, którego w podobny sposób używają weterynarze już od wielu lat jako stołu operacyjnego”.

Maszynę, którą dr. Junack w swym artykule wspomina, opisał rabin S. Malin (Białystok) w swym dziele p. t. „Szechita a Bedika” („Uboj rytualny i oględziny”), wydanem niedawno w Białymstoku również w drukarni „Technograf”.

Podczas pobytu swego w Anglii rabin S. Malin miał sposobność w wielu rzeźniach tamtejszych obserwować jej sprawność pod względem humanitarnym podczas uboju rytualnego.

„Maszyna ta przedstawia dużą klatkę żelazną, do której wprowadza się bydło i umacnia przy pomocy odpowiednich drążków, by stało spokojnie. Przez następny obrót kołowy obraca się maszyna, a z nią i bydło, zajmujące w tej chwili pozycję leżącą, nadającą się bardzo wygodnie do momentalnego dokonania cięcia nożem w szyję. Dzięki temu systemowi pokładanie zwierząt odbywa się spokojnie, bez szarpania go lub wyrządzenia mu jakiegoś bólu.”

Jak nadmieniam p. dr. G. Rozenman w swej broszurze, wynalazca tej maszyny—p. I. Wajnberg, od którego maszyna otrzymała nazwę „The Weinberg casting pen”,—jest żydem, rodem z Białegostoku, który już dłuższy czas przebywa w Anglii.

Białystok w reportażu.

Jutro, w niedzielę dn. 29 marca, odbędzie się w naszym mieście zjazd związków rzemieślników chrześcijan z terenu całego województwa oraz uroczyste poświęcenie sztandaru Zw. Rzemieślników Chrześc. woj. białostockiego.

Na zjeździe będzie wygłoszony referat p. t. „Życie organizacyjne rzemiosła wobec aktualnych jego potrzeb”, a delegaci złożą sprawozdania z poszczególnych powiatów województwa.

Z dniem 23 b. m. Bank Polski przystąpił do wydawania obligacji 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej tym subskrybentom, którzy uiszcili całą kwotę za nie należność, względnie uiszcza w terminie do dn. 31 b. m. włącznie.

Wydawanie oryginalnych obligacji zasadniczo będzie trwało do 20 kwiet-

nia. W tym też terminie zostaną one dopuszczone do wolnego obrotu na giełdzie.

Autokomunikacja w Białymstoku uruchamia z dniem 1 kwietnia r. b. stałą komunikację do Dojlid. Autobusy kursować będą narazie co godzina.

Chcąc umożliwić korzystanie z tego jak najszerszym sferom publiczności, wprowadza Autokomunikacja bilety po 50 gr. tam i spowrotem. Jednorazowy przejazd kosztować będzie 30 gr.

Autobusy miejskie z dn. 1 kwietnia r. b. w niedzielę i święta kursować będą od godz. 7 rano.

W mieście naszym powstaje nowa placówka—spółdzielnia pracy „Samopomoc”.

Celem spółdzielni jest zatrudnianie zarobkowe swych członków.

Statut „Samopomocy” został wysłany do warszawskich władz centralnych, celem zaopiniowania.

W poniedziałek, dn. 30 b. m. na targowicy końskiej pod „Zwierzyńcem” odbędzie się spędzanie koni z terenu miasta, celem badania weterynaryjnego ich na nosaciznę oraz dokonania szczepienia ochronnego.

W związku z powyższem Zarząd Miejski wezwał wszystkich posiadaczy zwierząt jednokopytowych do zgłoszenia w Zarządzie Miejskim (pok. 39) wszystkich koni i mułów w wieku od 3-ich miesięcy do 4-ich lat oraz tych starszych, które zostały nabyte, lecz jeszcze niezameldowane.

Na mocy obowiązujących ustaw handel w tygodniu przedświątecznym będzie mógł odbywać się w sposób następujący:

W niedzielę dn. 5 kwietnia będzie dozwolone otwarcie sklepów od 1 do 6-ej popoł. To samo będzie dotyczyło straganów w halach i na targowiskach. W ciągu Wielkiego Tygodnia, a więc od 6 do 11 włącznie—handel będzie się mógł odbywać do godz. 9-ej wieczór.

Wynika to z samego brzmienia ustawy, wobec czego żadnych specjalnych zarządzeń władze nie będą w tej sprawie ogłaszały.

Począwszy od dn. 1 kwietnia r. b. wprowadzona będzie letnia pora zamykania sklepów handlujących owocami i napojami chłodzącymi. Od przyszłego miesiąca do końca września br. dozwolonym będzie zamykanie sklepów tej kategorii o godzinie 23-ej, a nie, jak dotąd, o godz. 21-ej.

Równocześnie zwrócona będzie uwaga na to, by przedłużenie godzin handlu w owocarniach nie było nadużywane dla sprzedaży innego rodzaju artykułów spożywczych, jak pieczywa i t. p.

Kuratorja szkolne zamierzają w roku bieżącym przyspieszyć termin egzaminów maturalnych w szkołach średnich. Pierwszy termin egzaminów pisemnych dla maturzystów projektowany jest na dzień 4 maja, drugi na—18 maja.

Tegoroczne ferie wielkanocne w szkołach średnich i powszechnych trwać będą od dnia 8 do 14 kwietnia.

Będą one znacznie krótsze, niż w r. ub.

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku przystąpiła do utworzenia oddziału białostockiego Naukowego Instytutu Rzemiosła.

W ostatnim czasie dozór sanitarny zaostrzył kontrolę mleka, sprzedawanego w mieście.

Na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą Magistrat białostocki uchwalił wyasygnować... 20 złotych!

W roku bieżącym zarejestrowano w mieście naszym 18 dorożek konnych. Ogółem Białystok posiada obecnie 274 dorożek.

Dn. 16 kwietnia r. b. przy ul. Piwnej, róg Ś-to-Jańskiej, odbędzie się komisyjny przegląd dorożek konnych.

Właściciele dorożek winni posiadać dowody tożsamości koni.

NASZA ANTENA.

Inicjator białostockiego „Ritz'u” — bankier Rubinstein—zmarł w nędzy w Jugosławji.

Na emigracji, w Zagrzebiu, zmarł w tych dniach popularny przed wojną, w Rosji bankier—Dymitr Rubinstein, zwany w rosyjskich sferach wpływowych „Mit'ka”.

„Mit'ka” Rubinstein był przyjacielem Rasputina i należał w swoim czasie w Petersburgu do osób bliskich sferom rządowym.

Za pośrednictwem „Mit'ki” rząd carski prowadził różne rokowania finansowe, zwłaszcza o pożyczki zagraniczne.

Po wybuchu rewolucji w 1917 r. Rubinstein znalazł się w więzieniu. Wydostawszy się z celi, zbiegł zagranicę.

Głośna była jego tranzakcja finansowa w roku 1918 w Paryżu.

Mężem zaufania Rubinsteina i prawą jego ręką na bruku paryskim był wówczas białostoczanin — p. Samuel Chwat.

Na emigracji pozostawał Rubinstein w stosunkach ze słynnym Bazylim Zacharoffem, ale karjera jego zakończyła się żałośnie: zmarł w nędzy.

W Białymstoku Dymitr Rubinstein wybudował hotel „Ritz”.

Gmach ten należał do Banku Rosyjsko-Francuskiego, którego sprawami kierował Rubinstein przez dłuższy czas.

Czytajcie
„TEMPO”!

NASZ REFLEKTOR.

Białostocki „aparat prasowo-informacyjny”...**Blamaż naszych prasowych łgarzy od Supraśla i Monte-Carlo.**

MOTTO; Z dużego menu małej przysmaczek...

1.

Kilka lat temu rozbawiona cyganeria paryska z Montparnasse'u spletała ucieśnionego figla snobem burżuazyjnym stolicy świata, namaszczającym siebie na wielkich koneserów sztuki, Maecenate'ów i wyrafinowanych smakoszy wytwornego piękna.

Chcąc udowodnić szerokiej opinii Paryża głupotę i ignorację tych panków, bohema montparnaska sprowadziła do jednego ze swych atelier żywego osła, ustawiając go tyłem przed płótnem malarskim i zanurzając ogon jego w wiadro z świeżo-rozrobioną farbą.

Gdy zaczęto kłapouchowi łaskotać podbrzusze — jął on wywijać naprawo i nalewo ogonem, malując przytem na płótnie niesamowite esy—floresy.

Ośle to „dzieło” umieszczono potem na jednej z wystaw obrazów i okrzyknięto w prasie bulwarowej jako chef-d'oeuvre pewnej znakomitości malarskiej, skromnie ukrywającej się pod pseudonimem.

Na wernisaż pociągnęły zastępy „koneserów”.

Poszedł rumor o niebywałym wprost „dziele”.

Zaczęto zachwycać się, zachłytać, entuzjazmować, szeroko rozwozić o niezwykłych walorach nowego ananasa artystycznego...

Wreszcie jeden z dwunożnych kłapouchów, kiesą patronujących sztuce, nabył to „dzieło” czworonożnego osła, zapłaciwszy za nie bająską sumę.

Wtedy dopiero cyganeria paryska ogłosiła swój uprzednio spisany protokół o genezie tego dzieła.

Babilon nad Sekwaną śmiał się z tego — dorozpuku.

2.

Historijka powyższa posłużyła nam jako pendant do wykonywania podobnego figla z naszymi tutejszymi bieda-prasowcami i aj—waj—dziennikarzami, różnymi tam Szapirkami i Rapoportkami, o głupocie i ignoracji których pisaliśmy już niejednokrotnie.

Aby uplastyczyć białostockiej szerokiej opinii publicznej ich sławetną „social service” i nader rozreklamowane „obowiązki dziennikarskie”, cały ich dyletantyzm i płytkość, cały ich bezkrytycyzm i naiwność, ich metodę mydlenia oczu publiczności i tromtadractwo — postanowiliśmy (może nawet z przymedycyną perfidją) złapać tych paniczów na haczyk trick'u, wyciągnawszy ich potem za uszy na widowinę publiczną w pełnym świetle ich niewybrednych kłamstewek, notorycznego bluff'u, urwisowskich zakłamańców, idjotycznego bujdziarstwa i łgarskiego sypania piaskiem w oczy naszej łatwowiernej P. T. Publiczności białostockiej.

3.

W numerze 4-tym „Tempa” z dnia

25 stycznia r. b. w rubryce „Sensacje” zamieściliśmy — po sporządzeniu odpowiedniego protokołu — zmyśloną przez nas wiadomość — puf o rzekomym otwarciu „filii kasyna gry z Monte Carlo w... Supraślu(b)”.

Podaliśmy, iż pertraktacje w tej sprawie podjął publicysta z Wiednia p. Cezary Segalini.

Otóż przyjaciel nasz — p. Cezary Segalini — siedzi sobie najspokojniej w stolicy nad modrym Dunajem i ani mu się śni taka niedorzeczność.

Żaden dyrektor Monte-Carlo do Supraśla nie zjeżdżał i żadnych zabiegów w kierunku założenia tam gontyny hazardu nie przedsiębrał.

Ale — od czego są wszystkie te nasze bezkrytyczne Schmock'i, reporterzy, reportażyści i inne czerepy pseudo-dziennikarskie, bazgrzące i babrzące „kronikę Wersalu Podlaskiego” w różnych tam bulwarówkach, rogowkach, czerwoniakach — codziennikach, kosszerblatt'ach — skandalblatt'ach i gazetkach — klozetkach?...

Rzucili się, jak opętani, na rzucony im ochlap. I wszczął się skowyt i jazgot nielada...

4.

Różne „ukapeluszone joldy” z żargonówek białostockich rozpisywać zaczęły różne horrendy i herezje o pertraktacjach dyrekcji Monte-Carlo z właścicielką pałacu w Supraślu — p. Adela Buchholcową, o żądanych przez tę panią 200.000 złotych i — inne różne brednie i blagi.

Inny znowuż asfaltowy pismaczek białostocki spaproszył nawet „wywiad z p. burmistrzem Supraśla” na temat projektowanej szosy asfaltowej z Białegostoku do Supraśla i innych różnych wygodach i wygodkach — z tej okazji — dla Supraśla.

Białostocki zaś semi—korespondent krakowski „lkaca” jął szapirografomanić z właściwym mu tupetem do swego szefa na Wielopole krakowskim przeróżne „duby smalone” na ten temat, „osobiście przez niego skontrolowane i sprawdzone”.

Aż do „pertraktacji” pani na Supraślu z doktorem medycyny tybetańskiej Badmajewem włącznie. Lgał przytem skryba jak umiał i potrafił.

A jeszcze inny szmoncesowy „publicysta” białostocki z odstającym uszami, skrybujący chanajkowską polszczyzną w organie z Nowolipek, zaczął „wadyścić” niestworzone wprost „sensacje”, wypisując w tym organie (z dn. 6. III. 1936) takie oto bzdury:

„Dotąd Białystok powszechnie nazywano Wersalem Podlaskim. Wspaniała siedziba Branickich promieniuje importowaną wersalskością poprzez nędzne wyziewy rzeczki Białej i ponad drewnianymi rude-

rami, skleconymi bylejak, byle prędko...”

Teraz Białystok chce się stać ni mniej i ni więcej, tylko Luksemburgiem Podlaskim. Luksemburgiem czerpiącym wielkie beneficja z pobliskiego Monte Carlo.

Tak jest: Monte Carlo. O trzy stacje od Białegostoku ma powstać nowe Monte Carlo świątynia Bachusa, Mamona, Hermesa (bożka obierzyświatów i złoczyńców) i Wenery. W Supraślu zawiruje ruleta Rien ne va plus! Zainteresował się bowiem Supraślem któryś z możnowładców rulety montecarlońskiej. Monsieur Leon Rene. Przysłał już nawet swego plenipotentę, pana Cezarego Segaliniego, który obejrzał supraślski pałacyk ś. p. Buchholcowej, popertraktował z obecną właścicielką tego pałacyku p. Geierową, rzucił fascynujące słowo o 200.000, poczem zaczął szukać kontaktu i porozumienia z władzami samorządowymi. Była więc mowa o gotowości wyasfaltowania czternastokilometrowego dojazdu z Białegostoku, o udziale magistratu w zyskach z hazardu itd. itd.”

Przyplótł jakiegos tam Mamona (zamiast Mamony), „bożka (!) obieżyświatów” Hermesa i nawet — samą Wenę... (Takie „weneryczne” aspiracje ma ten fałszujący „saxofon” prasowej „jazz-bandy” białostockiej.

5.

Puf nasz białostockie „joldn in kapelus mit wieczne pióres” wzięli na serjo na wielki bęben — i „poszła pisać gubernia”, jak mówi ktoś u Gogola.

Nakłamano i nałgano całą tonnę.

Był to istny rekord łgarstwa i bujdziorzenia opinii publicznej ze strony wszystkich tych pismaków i pismarków, arcyłgarzy i arcy-jelopów z watermanami.

Wreszcie — dzięki Bogu — jakoś się tam uspokoiło.

6.

I oto teraz, gdy cała ta ferajna bujdziaresko-łgarska zakończyła swą rozpasaną orgię kłamstwa i zmyślenia w tej materji, — przyznajemy się szczerze do zmontowania całej tej bujdo-impresy.

Wielce szanowni Czytelnicy nasi zechcą nam łaskawie to wybaczyć. Szło nam bowiem o „wywiedzenie w pole” całej tej „prasy” białostockiej i wszystkich jej szrejb-ingesów, press-bubków i idjotenmanów.

Chodziło nam o „oprofilowanie” tej hałastry quasi-dziennikarskiej i o wypuklenie — coram Areopago opinii publicznej — jej naiwności, głupoty, bezkrytycyzmu i ignorancji, tupetu i bezczelności.

Mamy wrażenie, że udało się nam to w zupełności.

7.

Tak oto wygląda w rzeczywistości

cały ten okrzyczany białostocki „aparat prasowo-informacyjny” i te „zsyndykalizowane” „asy” białostockiej „prasy” od „Lux'a” i bezpłatnej łoży w „Palace” z całą ich „służbą prasową”. „obowiązkami dziennikarskimi”, „solidnym ujęciem spraw” i z całą ich — wogóle — „social service”!

Likwidując obecnie tę mistyfikacyjną imprezę, czujemy się w obowiązku zaznaczyć tu, że ani „Dziennik Białostocki”, ani „Echo Białostockie” na lepszą „sensację” nie złapały się.

NOTESIK.

Komitet Naczelny Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje, że dzień 12 maja r. b., jako pierwsza rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, poświęcony będzie uroczystościom żałobnym na całym terenie Rzeczypospolitej.

Uroczystości te będą zorganizowane przez Komitet Naczelny, który wyda odpowiednie wskazówki.

Dnia 19 czerwca r. b. będziemy obserwować całkowite zaćmienie słońca.

Jak przepowiadają astronomowie, będzie to jedno z największych zaćmień w XX wieku, gdyż całkowite zasłonięcie tarczy słonecznej przez tarczę księżycową trwać będzie dwie i pół minuty.

Komisja skarbowa Izby Przemysłowo-Handlowej rozpatrywała sprawę t. zw. podatku od siedzenia.

Podatek ten jest krepujący, odciąża się ujemnie na konsumpcji i przynosi za ledwie 300.000 zł. z całego kraju.

Komisja wypowiedziała się za zniesieniem podatku.

W czasie od dnia 19 kwietnia r. b. do dn. 30 kwietnia w Białymstoku będzie zorganizowany kurs dla organizatorów, kierowników i wychowawców (czyń) na kolonjach i półkolonjach letnich. Celem kursu jest zaznajomienie osób, biorących czynny udział w opiece nad dzieckiem, z nowymi metodami pracy, jak przywrócić u dzieci osłabionych zachwianą równowagę organizmu.

Wobec tego, iż w pracy na kolonjach wien być zatrudniony personel wyszkolony w tym kierunku, organizacje społeczne proszone są o zgłaszanie kandydatów i kandydatek, którzy mają zamiar zatrudnić. Pożądani są nauczyciele i nauczycielki bez pracy.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem kierownika kursu—p. dr. Cz. Karwowskiego, ul. Br. Pierackiego 29, Biuro Polskiego Czerwonego Krzyża.

Stosownie do zarządzenia władz administracyjnych, przegląd wojskowy pojazdów mechanicznych cywilnych, nieprzedstawionych w ubiegłym roku do komisji, odbędzie się w dniu 3 kwietnia r. b. oraz dodatkowo w dniu 17 kwietnia.

Przegląd odbędzie się w Białymstoku przy ul. Mickiewicza Nr. 4 (garaże Urzędu Wojewódzkiego) w godzinach

17—19, przyczem z pojazdem winien być przedstawiony dowód tożsamości, wydany przez Starostwo na dany pojazd mechaniczny.

Z dniem 1 kwietnia r. b. wchodzi w życie letni okres urzędowania w oddziale białostockim Banku Polskiego. Kasa będzie czynna od godz. 8-ej do 13-ej.

Na wakujące — po zmarłym doktorze ś. p. W. Bajenkiewiczu — miejsce ordynatora oddziału położniczego w szpitalu św. Rocha Rada Szpitalna jednomyślnie postanowiła zaangażować p. dra Piotra Korszyńskiego z Warszawy.

Fundusz Pracy przyznał miastu 3.150 zł. na niezwłoczne zatrudnienie bezrobotnych przy robotach ziemnych w Ogrodzie Miejskim i na uporządkowanie alei oraz terenu wokół „Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego”.

FELJETONIK.

Fiołkowy „Wersal Podlaski”.

Motto: Me fiołki pachną cudnie
Od wieczora aż w południe...

Już mamy fiołki—urocze kwiecie wiosny—skromniutki, subtelne, precudne kwiaty..

Fiołki! Fiołki! Jak lubię wasze fiołkowe, aksamitne oczęta! Jak lubię waszą wonną duszę!..

—Fiołki! Fiołki! Kup, paniusiu, fiołki!..

Mała uliczna „fioraia” z przyjaznym uśmiechem na zamorusanej, ładniutkiej buzi, stojąca koło „Ritz'a”, podaje wiankę pachnących fiołków przechodzącej eleganczkiej pani.

—Nie mam pieniędzy, dziecko.

Mała machnęła lekceważąco ręką:

—Nie szkodzi, weź, paniusiu, i tak!.. Niech paniusi fiołki pachną!..

I odbiegła dalej ze swym wonnym towarem, błyskając wesoło jasnymi oczyma, pełnymi sprytu i przedwczesnego poznania życia

—Fiołki, fiołki!..—woła dziewczynka dźwięcznym, srebrzystym głosikiem, a płowe jej włosy przy każdym ruchu rozsypują się wokół zgłębnej główeczki.

Wytworna pani, która ma podczernione oczy, mocno nakarminowane usta i od której cudownie pachnie „Houbigant-Violette”, bierze fiołki i rozkoszuje się ich delikatną wonią.

Potem przyciąga do siebie dziewczynkę i całuje ją w głowę.

—Co ci przyszłość przyniesie, moja maleńka? Tobie — dziecku ulicy, które z jakąś dostojną niedbałością rozrzucasz wokół siebie słodkie uśmiechy i pachnące fiołki?

..W restauracji „Ritz” orkiestra salonowa wygrywa jakąś melodię wiosenną. Poprzez rozwarte okna radosny motyw płynie i rozlewa się po ulicy szeroką falą...

Jakaś przechodnia hetera, kręcąca się obok „entrée” restauracji w oczekiwaniu „gościa”, nuci cichutko piosenkę o fiołkach:

„Wszak ja pachnę fiołkami,
Więc kto złoto za to da mi,
Dam mu ciała cudny kwiat”...

Rudera na Bojarach..

Mieszkanie bezrobotnej, obłożnie chorej kobiety—matki półtuzina dzieciaków, zgłodniałych, wychudłych o przejrzyste błędne anemiczne twarzyczkach..

Do pokoiku, w którym leży na łóżku chora nieszczęśliwa kobieta, wpada, jak burza wiosenna, piękna dziewczyna.

—Mamusiu kochana.. masz! fiołki!..

Drobne, fiołkowe kwiatki rozsypują się po brudnej i dziurawej kołdrze. Chora zbiera je chudem rękoma i tuli do spieczonych gorączką warg:

—Fiołki.. fiołki! jakie cudne!.. jakże pachną!..

—A chlebka znów nie mamy, mamusiu?—pyta dziewczynka.

—Niema, dziecko miłe.. Nic niemal! Ani chlebka, ani grosik...

Rozpacz maluje się w pięknych oczach dziewczęcia.

I pełne — zdaje się — rozpaczają się aksamitne oczęta subtelnych, emanujących swą duszą fiołków..

„Buduar białostockiej „pani z towarzystwa”.

Świetnie zakonserwowana „lwica salonowa” siedzi przed lustrem swojej toaletki i szlifuje paznokcie.

W drzwiach ukazuje się główka młodej pokojówki:

—Proszę pani!.. Kupiłam w mieście fiołki.. takie śliczne fiołki!.. Może pani sobie przypnie je do żakietu!..

Piękna, świetnie zakonserwowana pani wzrusza ramionami i spokojnie szlifuje dalej paznokcie.

—Wyrzuć to zielsko!.. Wiesz przecie, że mam jedwabne fiołki paryskie, odpowiednie do mego modnego toczka z fiołków..

—Pani przwoli, panno Jadziu..

Piętnastoletni gimnazjalista podaje młodzieńczej szatynce sporą wiankę fiołków. Jest to cena biletu do kina, a zatem ofiara niemała..

Panienka rumieni się, bierze fiołki i przytyka je od razu do noska..

—Pachną.. Dziękuję!.. Ja je sobie zasuszę..

Gimnazjalista jest uszczęśliwiony i przestaje żałować, że wyrzekł się oglądania „Csibi” w „Gryfie”.

—Fiołki! Fiołki!..

Skromniutkie, subtelne, precudne kwiaty wiosny, z fiołkowymi, aksamitnymi oczyma i wonną, emanującą duszą..

Telefon
Redakcji 3-52

CZERWONE FALE.**Czerwona Barcelona.****Gdy czerń się bawi...**

1.

Drzemiące w ludzkich naturach instynkty i niskie namiętności korzystają z każdej sposobności, by wyrwać się z pęt kultury i dać ujście długo tłumionym, dzikim żądom.

Pod tym względem człowiek nie odbiegł daleko od swego prawzoru z epoki kamienia łupanego.

Pociąg do zwierzęcych ekscesów drzemie we krwi dzisiejszego kulturalnego człowieka. Tłumiony przez prawo obyczajowe, kodeks, religię, moralne kanony i przepisy towarzyskie, ów niezaszczytny dla rodzaju ludzkiego popęd przejawia się w chwili oszaleń, podnieceń, nadużycia alkoholu, t.j. w warunkach, gdy spod czujnej straży siły woli wymyka się z dawien dawna zakorzeniony instynkt człowieka — zwierzęcia.

Katakлизmy dziejowe, tragiczne zdarzenia, wojny, rozruchy, rewolucje — oto żywna gleba, na której bujnie wyrastają chwasty ludzkiej natury. Człowiek zapomina wówczas o dostojności przez samego siebie w ciągu stuleci tworzonych kultury, zrzuca maskę i ukazuje swe pierwotne oblicze dzikusa.

Przykładem służą wojna światowa, rewolucja rosyjska, ostatnio zaś — rewolucja hiszpańska.

To, co się dzieje obecnie w Hiszpanii, można jedynie określić mianem wyuzdanej orgii erotyzmu. Gorący temperament synów i cór południa znalazł sobie ujście w postaci rewolucyjnej swobody, i rwącym potokiem runął w koryto najdzikszej rozpusty, bestjalskiej wolności, żądzy i użycia.

Moralność stała się śmiesznym przeżytkiem. Obyczajowość legła w gruzach...

Bez najmniejszego skrępowania, z wyrafinowaną przesadną zaciekłością rzucono się w wir erotycznych uciech, nietamowanych żadnymi zakazami. Przedewszystkiem tryumfy świeci prostytucja.

2.

Ulice prącej do „sowietyzacji” Barcelony zaroily się od dziewcząt spod latarni i dam z półświatka, krzykliwie, jawnie i narętnie zapraszających przechodniów do wnętrza niezliczonych, wyrosłych ostatnio jak grzyby po deszczu domów i spelunek rozpusty.

Trudno jest o wolny pokój w hotelu, gdyż wszystkie numery wynajmuje się na godziny przelotnym paron, co znacznie lepiej kalkuluje się hotelarzom.

Oddaje się rozpucie bez najmniejszego skrępowania. Głośne targi, klótnie i propozycje, dokonywane w biały dzień na pryncypalnych ulicach, nikogo nie rażą. Stroje kurtyzan prześcigają swoją swobodą najśmielsze marzenia... nudystów. Jedwabny płaszcz, lub wielki barwny szal, oraz pantofelki — sandaiki na wysokim obcasie, — oto kompletny i jedyny ubiór wesółych pańienek. Za-

chęcanie gości odbywa się przy pomocy rozchylania połów płaszcza, lub szala.

W lokalach publicznych, kawiarniach, restauracjach — istna giełda dzikiej miłości. Zupełnie jawna, nieskrępowana, bezwstydną. Każda nieomal cukiernia posiada szereg separaetek dla rozpusty.

Dancingi przekształciły się w wesole targowiska, gdzie w namiętnym tańcu, przy dźwiękach zmysłowych melodji, tańczące pary dobijają targu, by wprost z parkietu, nie przetańczywszy nawet do końca melodji, zniknąć w pobliskim gabinecie...

Teatryki rewjowe stały się terenem wyuzdanych widowisk, zupełnie legalnie reklamowanych w prasie. Występy nagich tancerek należą do rzędu „skromniejszych” numerów.

Ogrody publiczne i parki zmieniły się w godzinach wieczorowych w miejsce frywolnych zabaw. Na trawnikach i w gąszczach krzewów odbywają się prawdziwe igrzyska erotyczne.

Przerażająco kwitnie handel pornograficzną lekturą i pocztówkami, wystawionymi dla zachęty w witrynach okien sklepowych. Obfite żniwo mają lekarze chorób sekretnych...

3.

Walka z rozpasanymi instynktami tłumu jest niezmiernie ciężka i bardzo opornie wydaje owoce.

Trzeba wielu energicznych i surowych zarządzeń, by ujarzmić rozszalałe żywioły ludzkich namiętności i skierować je do normalnego, kulturalnego koryta.

Czerwona smarkateria...

Komunizujące młokosy spalili publicznie w Madrycie Pismo św.

PARYŻ. 23.3

W Madrycie odbyła się druga z rzędu demonstracja dzieci komunistycznych, do której zmobilizowano w liczbie paru tysięcy dzieciarnię w wieku 8-15 lat.

Mali demonstranci przeciągnęli ulicami stolicy, niosąc czerwone transparenty i wznosząc okrzyki na cześć ustroju sowieckiego.

Do pałacu gubernatora udała się delegacja nieletnich demonstrantów która wręczyła gubernatorowi protest przeciwko nauce religji w szkołach.

Następnie odbył się wiec, w czasie którego mali komuniści spalili Pismo św.

KWIATY CYWILIZACJI...**„Wojna totalna”.**

Nowa książka gen. Ludendorfa o wojnie przyszłości.

Na półkach księgarskich Berlina ukazała się ostatnio książka gen. Ludendorfa p. t. „Wojna totalna”, będąca niejako programem przyszłych starć orężnych narodów i państw.

Gen. Ludendorf oświadcza w tej swej książce, że celem „wojny totalnej” będzie nie tylko zniszczenie armji nieprzyjacielskiej, ale zupełna zagłada ca-

łych narodów. Udział w tej wojnie wezmą zarówno wszyscy mężczyźni, jak i kobiety. I chociaż autor pozostaje nadal zwolennikiem utrzymania armji regularnej, podkreśla jednak konieczność przysposobienia wojskowego całego narodu, zarówno fizycznie, jak moralnie.

Wojna totalna — zdaniem Ludendorfa — to mobilizacja wszystkich żywotnych sił narodu, bez wyjątku, zarówno militarnych jak i materialnych, ekonomicznych i finansowych.

Propaganda — silnie rozbudowana — szerzyć będzie zamęt i panikę w szeregach wroga. Samoloty siał będą śmierć i zniszczenie daleko poza frontem bitwy. Wojna morska i podmorska bezlitosna być musi — według autora — nawet wobec okrętów neutralnych.

Teatr wojenny — pisze gen. Ludendorf rozciągać się będzie na całość wrogich terytorjów i ludów. Wojna totalna będzie skierowana nie tylko przeciw armji, ale przeciw całej ludności. Generał kilkakrotnie podkreśla, że maximum wysiłku w czasie wojny spoczywać będzie na barkach kobiety.

Specjalną uwagę zwróci się na prasę, wydając obostrzone zarządzenia, dążące do niezdradzania tajemnic wojskowych. Zamknie się granice od strony państw neutralnych; wyda się zakaz urządzania jakichkolwiek zebrań, zgromadzeń itp. Specjalną uwagę zwróci się też na radio i komunikację kolejową. W samym narodzi — powiada autor — leży punkt ciężkości wojny totalnej.

Generał Ludendorf wypowiada się jawnie przeciw wszelkiemu uprzedniemu wypowiedaniu wojny.

Rozpoczętą wojnę, zdaniem generała kończyć trzeba również w jaknajkrótszym czasie.

W kilka godzin po zdecydowaniu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich dywizje kawalerji, olbrzymie siły powietrzne, jednostki zmotoryzowane, oznaczone kontyngenty piechoty, lekka flota i jednostki morskie, zdadne do prowadzenia wojny „handlowej”, będą już gotowe do rozpoczęcia działań.

Wszystkie inne formacje armji reszta floty powietrznej i morskiej — gotowe będą do walki w drugim dniu mobilizacji. Wszystkie formacje z czasów pokojowych, mające stanowić uzupełnienie armji, gotowe będą między trzecim a piątym dniem.

Sily powietrzne prowadzić będą specjalną wojnę na tyłach wroga, będą wysadzały mosty i tory kolejowe, będą zrównywały z ziemią fabryki i miasta.

Utworzone zostaną ponadto specjalne jednostki bojowe, które walczyć będą na tyłach armji nieprzyjacielskiej.

Gen. Ludendorf przypomina, że wojna morska powinna być również „totalna” i że od pierwszego dnia muszą być wyznaczone linje morskie, w obrębie których każdy — nawet neutralny — okręt zostanie zatopiony.

— „Nie należy zapominać, że nie będzie szło tyle o pokonanie wroga, ile o zupełne zglądzenie całego nieprzyjacielskiego narodu...” — temi słowy kończy swą nową książkę gen. Ludendorf.

„Linja Maginota“.

Francuskie podziemne miasto wojny.

Najsilniejsza forteca, jaką kiedykolwiek człowiek wybudował przeciw człowiekowi.

1.

Podczas rozpraw, narad, targów i pertraktacji dyplomatyczno-politycznych, spowodowanych obsadzeniem przez Reichswerbrę strefy nadreńskiej, wspomniano kilkakrotnie „linję Maginota“, dzielącą Francję od Niemiec na przesłreni 344 km.

Co to właściwie jest — ta „linja Maginota“ („linja Mażino“)?

2.

„Linja Maginota“ jest to linja fortyfikacyj, które zaczynają się koło Longynon, u splywu rzek Crune i Chiers, biegną, potem, wzdłuż koryta Crune aż na północny zachód od Audun-le-Roman, zwracają się ku północy przez Grande Moyenvre i kończą się u stóp Wogezów, koło Saaralbe.

Składa się ta linja z fortów i wałów, zbudowanych częściowo w lesie i zupełnie uniemożliwiających przedostanie się czołgów albo samochodów pancernych.

Wały posiadają grubość do czterech metrów; przedpola ich bronione są gęstą gmatwaniną zasieków z drutu kolczastego. W miejscach eksponowanych istnieją pozatem urządzenia, zapomocą których można całą okolicę zatopić. Wały, o długości 197 km., skonstruowane tak, iż dla samolotów są one niedostrzeżalne. Poza zasiekami ustawione są karabiny maszynowe w liczbie około 400, które można, w razie potrzeby, w każdej chwili ukryć pod ziemią. Za wałem znajdują się trzy potężne twierdze francuskie: Briey, Metz i Nancy.

Inżynierowie jednak, którzy wznosili te fortyfikacje, nie dowierzali jeszcze ich sile i dlatego założyli w wielu miejscach tamy, zapomocą których można dowolną część głęboko pod ziemią umieszczonych komór zatopić. Wystarczy naciśnięcie guzika, a tysiące metrów sześciennych wody wlewa się do podziemi, podzielonych na szczelne przegrody, z których można wedle potrzeby, zatopić te tylko, które są zagrożone przez nieprzyjaciela.

3.

W samym środku obronnej „linji Maginota“ leży miasto podziemne, w niektórych miejscach kryjące się na głębokości 100 metrów pod powierzchnią ziemi. Przytem zaznaczyć należy, że krajobraz nigdzie nie doznał żadnego uszczerbku, nie uległ najmniejszej zmianie. Nikt niewtajemniczony nie mógłby się domyśleć, że pod temi łagodnymi, lasem zarosłymi pagórkami czai się najsilniejsza forteca, jaką kiedykolwiek człowiek wybudował przeciw człowiekowi.

Betonowana ulica podziemnego miasta zniża się o cztery metry, potem jeszcze o trzy metry i nagle staje się przed grubym murem betonowym, przerywanym tylko w 3-ch miejscach przez bramy. Bramy te, przez proste naciśnię-

cie dźwigni, mogą być hermetycznie zamknięte. Są one jedynymi wejściami do tego miasta wojny, w którym może się zmieścić 40.000 ludzi.

4.

Gigantyczne wierzeje otwierają się bezszelestnie i taksamo zamykają.

Rozbłyska niebieskawe światło.

Obszerna hala, w której ścianach czernią się liczne strzelnice. W każdej z nich tkwi, jak duże oko, wylot lufy karabinu maszynowego.

Ściany są dziwnie matowe i gładkie. Zbudowane są ze stali. W różnych kierunkach prowadzą z nich długie, jasno oświetlone, kręte kurytarze, wżerające się coraz głębiej we wnętrze ziemi. Mimo to powietrze jest tu dobre i suche. Setki wentylatorów, zamkniętych filtrami, umożliwiają stały dopływ świeżego powietrza, równocześnie zabezpieczając podziemia od gazów trujących.

Na każdym kroku spotyka się tu aparaty alarmowe i coraz nowe rozgałęzienie kurytarza. Istny labirynt. Mimo, że każdy kurytarz opatrzony jest numerem, niełatwo niewtajemniczonymu odnaleźć drogę.

5.

Urządzenia, jakie spotyka się w tem podziemnym mieście wojny, przypominają jakąś utopję Wellsa.

Są tam instalacje elektryczne, ogrzewanie na odległość, mieszkania, kuchnie elektryczne, lokale klubowe i sypialnie, wyposażone we wszelki możliwy komfort.

Wszystko jest z żelaza albo betonu. Nawet szerokie ulice, po których szybko przesuwają się samochody, ale na które nigdy nie pada promień dnia.

Cały skomplikowany mechanizm tego miasta poruszany jest z centrali. Wystarczy naciśnięcie guzika, aby automatycznie uruchomić dany bastjon. Zupelnie oddzielną część stanowią magazyny, gdzie wszystko jest posortowane według celów, do jakich ma służyć. Każdy skład oddzielnie jest automatycznie zamykany drzwiami, które nie przepuszczają żadnego gazu.

Magazyny leżą na najgłębszym poziomie, sięgającym w niektórych miejscach 200 metrów głębokości.

Mieszkania również są z żelaza i betonu.

6.

Wszędzie jednak w tem podziemnym mieście przyszłej wojny panuje normalna temperatura, wszędzie też jest to samo niebieskawe światło, przypominające światło dzienne.

Dostarczają go cztery potężne elektrownie.

Na wypadek jednak zepsucia się przewodów postarano się o rezerwowe palniki, akumulatory, lampy karbidowe i t. p.

Patrząc na to wszystko, ma się wrażenie, że widzi się ukryte skarby Alladyna. Tylko, że te bogactwa nagromadzono tu poto, aby niosły śmierć...

7.

Ile kosztowały te fortyfikacje?

Dokładny koszt „linji Maginota“ nie jest znany, prawdopodobnie jednak

pochłonęła ona około 20 miliardów franków.

Jak pięknie możnaby urządzić życie świata pracowniczego za tę sumę!..

Imponujące również są inne cyfry.

Przy budowie tej linji wyrzucono z podziemi 12 milionów metrów kubicznych ziemi. Wbudowano 1.500.000 metrów sześciennych betonu. Zużyto 55.000 płyt pancernych. Z końcem roku 1932 pracowało nad wykończeniem „linji Maginota“ 50.000 robotników.

Z jednego końca podziemnego miasta na drugi, jedzie się dwie godziny kolejką elektryczną. Wreszcie kolejka dojeżdża przed bramę która się otwiera, potem druga i trzecia. Jest się na powierzchni ziemi, wśród kwitnących pól, na których spokojnie pracują rolnicy lotaryńscy. Woddali czerni się linja lasów, Wszystko tchnie pogodą, szczęśliwością...

8.

Wszystkie te ciekawe szczegóły o francuskiej linji obronnej wyjęte są całkiem z jednego z pism... niemieckich.

Niemcom zaś — w tym wypadku — można całkowicie zaufać.

SENSACJE.

Planeta Mars sygnalizuje Ziemi... Sensacyjne oświadczenie astronoma francuskiego.

Znany astronom francuski — Piotr Damionne, mieszkający w Nicei, oświadczył, że spostrzegł kilkakrotnie niezwykle zjawisko: w ciemne noce zimowe na Marsie ukazywało się nagle bardzo jasne światło. Jaśniało zwykle około 40 minut, poczem znikało.

Uczony francuski sądzi, że jest to — sygnał świetlny, zapomocą którego mieszkańcy Marsa chcą się porozumieć z ziemią.

Jeżeli ta sensacyjna hipoteza jest trafna, to Marsowi wypadnie dość długo jeszcze poczekać na odpowiedź ziemi. Najsilniejsze bowiem sygnały świetlne, jakie potrafilibyśmy obecnie wytworzyć, niewiadomo czy byłyby widoczne nawet z odległości cztery razy mniejszej, niż odległość Marsa od ziemi.

Oczywiście, teoretycznie możliwe jest zbudowanie znacznie potężniejszych reflektorów, niż istniejące dotychczas, ale kosztowałyby to sumy wprost astronomiczne.

Należy przypuszczać, że w każdym razie poczeka się z tem do „lepszych czasów“. Tymczasem narody mają „pilniejsze wydatki“. Ktoby chciał wydawać ogromne kwoty na próbę „rozmowy“ z Marsem, gdy pieniądze są potrzebne na przygotowanie wojny z bliższymi sąsiadami?

Fantastyczna wieża w Paryżu.

W roku bieżącym rozpoczęta zostanie budowa fantastycznej wieży w Paryżu, która zaprojektowana została z okazji światowej wystawy, mającej się odbyć w stolicy świata w roku 1937-ym.

Początkowo inżynierowie francuscy planowali skonstruować wieżę wysokości 2.000 metrów, w praktyce okazało się to jednak niemożliwe i ostatecznie wie-

za liczyć będzie tylko 800 metrów!

W roku 1889 inżynierja francuska zadowolila się wieżą Eiffla, mającą 300 metrów wysokości.

Niezmiernie rzadkie a wspaniałe zjawisko.

(Meteor pochłonięty przez morze.

Kapitan i załoga angielskiego statku „Douglas” byli świadkami niezmiernie rzadkiego a zarazem wspaniałego zjawiska.

Okręt znajdował się na wysokości wysp Seychellen, gdy nagle wśród białego dnia nastąpiły ciemności. W pierwszej chwili sądzono, że statek dostał się w obręb cyklonu czy tajfunu, niezmiernie gwałtownego. Jednak hipotezie tej przeczył nietylko stan morza, lecz również barometr, który nie wykazywał żadnej zmiany.

Po kilkunastu sekundach ciemności, horyzont rozdarła olbrzymia błyskawica i równocześnie rozległ się metaliczny gwałtowny gwizd. W tym samym niemal momencie z ciemnego nieba runął w morze płonący kolos, znacząc na horyzoncie swą drogę snopami iskier i dymu.

Po kilku minutach niebo się przetarło i słońce błysnęło spowrotem. Tylko w niewielkiej odległości od okrętu kłębiło się morze i unosiły się nad niem chmury pary wodnej, jakby w głębi coś się gotowało.

Na pasażerach statku „Douglas” zjawisko powyższe wywarło olbrzymie wrażenie. Przez dłuższy czas nad miejscem, w którym upadł meteor, unosiły się kleby pary wodnej i smugi dymu.

Przygoda, którą przeżyli pasażerowie statku „Douglas”, utkwi im w pamięci na całe życie. W raporcie, przesłanym drogą radiową, kapitan opisuje, że na dużej przestrzeni morza pływają porażone ryby, a wiele z nich—choć się to w pierwszej chwili wydać może nieprawdopodobne—było dosłownie ugotowanych. Pomiar temperatury wody wykazały, że w promieniu kilkunastu metrów od punktu, w którym spadł meteor, jeszcze po upływie 30 minut można było stwierdzić wyższą temperaturę morza.

W białostockich sferach przemysłowych i robotniczych.

Sygnaly dobrego sezonu. — Towary białostockie do Afryki. — Dążenia do usunięcia zatargów.

Codzienna prasa białostocka coraz częściej notuje na swych łamach wiadomości o uruchomianiu pomniejszych zakładów włókienniczych w Białymstoku.

Czyżby był to sygnał zbliżającego się pełnego sezonu i uruchomienia fabryk?

Według przewidywań fachowców, uruchomienie wszystkich fabryk włókienniczych w Białymstoku na pełną produkcję powinno nastąpić w ciągu najbliższych tygodni.

Sezon tegoroczny—według tych przewidywań—zapowiada się dobrze,

tak iż można żywić nadzieje, że wszyscy włóknarze znajdą zatrudnienie, co będzie miało duży wpływ na życie gospodarcze naszego miasta, a przede wszystkim ożywi drobny handel.

Oby te przewidywania nie zawiodły.

W bieżącym tygodniu bawił w Białymstoku dyrektor dwu bardzo poważnych firm na terenie Unji Południowo-Afrykańskiej, p. H. B. Boelen, który od kilku miesięcy przebywa w Europie, nawiązując stosunki handlowe z eksporterami.

P. Boelen zainteresował się białostocką produkcją włókienniczą, szczególnie zaś wyrabianymi tutaj pledami.

Na wspólnej konferencji z naszymi eksporterami p. Boelen stwierdził, że wskutek ściśle stosowanych w Południowej Afryce sankcyj przeciwko Włochom, istnieją poważne możliwości eksportowe białostockich wyrobów włókienniczych do tych krajów.

Większość zatargów między fabrykantami a robotnikami w Białymstoku wynika przeważnie na tle czasu pracy i zmuszania robotników do pracy ponad 8 godzin.

W celu uniknięcia na przyszłość wszelkich nieporozumień na tem tle, w czwartek, dn. 26 bm., odbyła się w tut. Inspektoracie Pracy wspólna konferencja fabrykantów białostockich oraz przedstawicieli robotników, na której—po przedyskutowaniu tej kwestji—wyciągnięte zostały odpowiednie wnioski, które będą podstawą do urzędowego unormowania tej sprawy.

Białostok á la minute.

W czwartek, dn. 26 bm., p. Wicewojewoda A. Zgrzebnik po skończonym urlopie objął urządowanie.

Komisja okręgowa klasowych związków zawodowych postanowiła we wszystkich tutejszych zakładach przemysłowych proklamować na poniedziałek, dn. 30 bm., strajk dwugodzinny od 12 do 14, jako protest spowodu wypadków w Krakowie.

W okresie od 1 do 15 kwietnia posiadacze psów mają się zgłosić do biura wydziału finansowo-podatkowego Zarządu Miejskiego celem rejestracji.

Niezastosowanie się do tego terminu grozi karą. Na zgłoszone psy będą wydawane pokwitowania.

Ubezpieczalnia Społeczna wysłała orzeczenia do Starostwa Grodzkiego, Izby Skarbowej i Urzędów Skarbowych odnośnie obowiązku ubezpieczenia tych wszystkich pracowników, choćby czasowo zatrudnionych, którzy nie mają zapewnionej ustawowej pomocy lekarskiej.

Dotyczy to szczególnie pracowników czasowych, którzy w tych instytucjach nigdzie nie byli ubezpieczeni i w razie choroby byli zdani na łaskę losu.

Na polu w pobliżu wsi Zawyki, w

pow. białostockim, na tle sporów o własność do gruntów wybuchła bójka, w której po jednej stronie wzięło udział 30 włościan ze wsi Zawyki, z drugiej — 50 włościan ze wsi Baranki. W tej wojnie dwu wsi z obu stron poturbowano po kilka osób.

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
I. D. SZPIRO
Białystok, Łąkowa 4.
Telefony: 12, 1-75 i 7-75.

A. PIASECKI S. A. Kraków

poleca przebogaty wybór najwyszukańszych
czekolad, karmelków i cukrów.

SUPRAŚLSKA SUKIENNA MANIFAKTURA
„S. H. CYTRON”
SP. AKC.
BIURO GŁÓWNE:
Białystok, Kupiecka 35, tel. 1-01.
FABRYKA w Supraślu, tel. 5.

FABRYKA SUKNA
A. Sokół i J. Zylberfenig
Białystok, ul. Sienkiewicza 44.
Telefony: biuro—1-25, fabryka—45.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN KONFECJI
męskiej, damskiej i dziecinnej
„BON TON”
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 13.
Tel. 3-27.
Wielki wyrób wykwińskiej bielizny męskiej i damskiej oraz trykotaży najnowszych wiedeńskich modeli.
Największe źródło krawatów i pończoch.

Isa Kremer

We wtorek, dn. 31 b. m. w teatrze „Palace“ odbędzie się jedyny występ niezrównanej pieśniarki doby obecnej— p. Isy Kremer.

Już samo imię to predestynuje wysoką wartość tego wieczoru.

Znakomita artystka wystąpi u nas w swym nowym międzynarodowym repertuarze.

„APOLLO“**D z i ś****Ceny od 54 gr.**

Seanse: o godz. 5, 7:20, 9:40

monumentalne arcydzieło kinematografii

**DAVID
COPPERFIELD**

Najpopularniejszy film roku!
wg. nieśmierteln. powieści K. DIKCENSA

w rolach głównych.

**Freddie Bartholomew, Maureen
O'Sullivan, Madge Evans, Lionel
Barrimore, Lewis Stone**

— oraz —

65 gwiazd**„MODERN“** CENY **OD 54** gr.**D Z I Ś:** Początek: o godz. 6

niesamowite, grozę budzące arcydzieło

CZAROWNICA.

Wiecznie młoda, nieludzko piękna

Władczyni Miłości.**Tanio sprzedaje się****DOM** mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —**ogrodem owocowym****ULICA SINA, Nr. 5.**

Informacje na miejscu, u właściciela.

Zakład elektro-techniczny**A. KRAUZE,**

Białystok, ul. Kilińskiego 6, tel. 3-30

poleca najlepsze radjo-odbiorniki

T-wo Krajowego „TELEFUNKEN“ oraz

motory elektryczne i kompletne

instalacje elektryczne.

Teatr „PALACE“.

Wtorek, 31. III. 1936 —

tylko jeden występ

niezrównanej pieśniarki doby obecnej

ISY KREMER

w jej nowym międzynarodowym repertuarze.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Białymstoku (Wydział Techniczny, Dział Wodociągowo-Kanalizacyjny) ogłasza przetarg nieograniczony na:

BUDOWĘ KANALIZACJI CZĘŚCI m. BIAŁEGOSTOKU W ROKU 1936

Oдноśne wyjaśnienia oraz materiały ofertowe można otrzymać codziennie w godz. 12 — 15 w kancelarii Działu Wodociągowo-Kanalizacyjnego przy Rynku Kościuszki Nr. 1, m. 8.

Oferty należy składać w podwójnych kopertach, z których zewnętrzna powinna być zalakowana i nosić napis: „Oferta do przetargu na budowę kanalizacji części m. Białegostoku“ w Biurze Podawczem Zarządu Miejskiego **do dnia 2-go kwietnia 1936 r. do godz 12-ej.**

Do oferty należy dołączyć poświadczenie złożenia w kasie głównej Zarządu Miejskiego wadium wysokości 3% od sumy oferowanej.

Oferty złożone po wyznaczonym terminie, jak również oferty niezgodne z warunkami przetargu nie będą rozpatrywane.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, swobodnego wyboru oferenta, rozdziału robót przewidzianych, zarządzenia dodatkowego przetargu usnego oraz zwiększenia robót o 100% lub zmniejszenia o 20% w/g złożonych cen jednostkowych.

Przewidywany kredyt na roboty 120.000 zł.

Oferty powinny być składane z ważnością na okres 2 miesięcy.

ZARZĄD MIEJSKI w BIAŁYMSTOKU.**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF“**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatn. —60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: **prof. Piotr-Lucjan Śluzki.**

Wydawca: „Technograf“, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.